

ZWIASTUN EWANGELICZNY.



Cieszyn, dnia 30. listopada.

Przedpłata wynosi w Cieszynie i w państwie Austriackim, bez przesyłki pocztowej, rocznie 2 zlr. w. a. Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim, 2 zlr. 40 kr. Prenumerować można rocznie, półrocznie i kwartalnie. W cesarstwie Roskiem i królestwie Polskim, bez przesyłki pocztowej, rocznie 1 rub. sr. 50 kop. Zprzesyłką pocztową osobną dopłata. Główna ekspedycja w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa, ulica Krakowskie przedmieście Nr. 415. — W Prusach rocznie, z przesyłką pocztową 2 talary. Lisy z pieniędzmi przesyłane być winny do wydawcy Zwiastuna w Cieszynie. — Lisy reklamacyjne, niezapieczone, nie ulegają frankowaniu. — Lisy niefrankowane nieprzyjmuje się.

SPIS RZECZY.

Encyklika papieża Piusa IX. — Wyłożenie najgłówniejszych prawd chrześcijańskich i usprawiedliwienie tychże w obec tych, co nowoczesnym duchem natchnieni, zaprzeczają wszystkiemu, czego kościół chrześcijański uczy (dalszy ciąg). — Jan Fryderyk Oberlin (dokończenie). — Prawa i obowiązki ewangelików w cesarstwie austriackim (dalszy ciąg). — Korespondencja. — Przegląd literacki. — Od wydawcy Zwiastuna.

Encyklika papieża Piusa IX.

W dniu 13. września rb. wydał papież rzymski Pius IX. encyklikę, czyli pismo okólne do wszystkich protestantów i innych akatolików. Pismo to, — świadczy jasno i wyraźnie, że papieństwo nie wyrzekło się dawnych marzeń swoich, a to co Papież w encyklice wypowiada, nie jest nowością. —

Coś podobnego wydarzyło się i w początkach reformacji, kiedy papież Paweł III. nakazał zwołanie soboru powszechnego do Mantui na dzień 23. maja 1537 roku i zapraszał nań przez legata swego Wergeriusza i niemieckich ewangelików. Wówczas, można było przypuścić, że skoro reformator Doktor Marcin Luter żyje jeszcze, da się może uskutecznić zgoda. Reformacja, była młodziutka, papieństwo potężne, nacisk ze strony cesarza wielki, — mimo to jednak, ewangelicy na sobór nie udali się, i przyczyny unikania wspólności kościoła rzymskiego wyłożyli w artykułach Szmałkaldzkich. *)

*) W przyszłym roczniku Zwiastuna, nieomieszkamy, jeżeli Bóg dozwoli, zamieścić artykułów Szmałkaldzkich.

To, co ojcowie nasi duchowni w rzeczonych artykułach wyrekli, trwa jako prawda niezmienna dla wszystkich rzetelnych ewangelików i po dziś dzień. I dziś, jak na początku reformacji, zasadnicze różnice i zasadnicze błędy, pierwsze po naszej stronie, drugie po stronie papieństwa, nie przestały istnieć. Z tego to powodu, oczywistą jest rzeczą, iż kościół ewangelicki nie może i dziś ani wrócić pod zwierzchnictwo papieża, ani wziąć udziału w papieskim soborze.

Lecz, nie to tylko chcieliśmy powiedzieć: uderza nas w wzmiankowanej encyklice, wyrażenie, niedopuszczające żadnego porozumienia. Oto co pisze Papież: „Tą więc nadzieją pokrzepieni i Pana naszego Jezusa Chrystusa, który za całego rodzaju ludzkiego zbawienie oddał ducha swego, miłosierdziem podnieceni i zachęceni, nie możemy z powodu przyszłego Soboru nie przemówić do tych wszystkich apostołskimi i ojcowskimi słowy, którzy jakkolwiek tegoż Jezusa Chrystusa jako odkupiciela uznają i imieniem chrześcijan się szczycą, jednak prawdziwej wiary Chrystusa nie wyznają, ani idą za współnictwem z kościołem katolickim.“

Nie są to wcale słowa apostołskie i ojcowskie. Apostołowie, nie znali uprzedzeń, bo pisali i uczyli natchnieni Duchem świętym. Papieżowi widocznie brak tego natchnienia, w przeciwnym razie albowiem musiałby wiedzieć, że stoi napisane: „Bóg zbawił nas, przez obmycie, odrodzenie i odnowienie Ducha świętego, którego wylał na nas obficie, przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, abyśmy usprawiedliwieni będąc łaską jego, stali się dziedzicami według nadziei żywota wiecznego.“ (Do Tytusa 3, 5—8.) Wszyscy protestanci więc, ochrzczeni w imię Boga w trójcy świętej, otrzymali Ducha świętego i usprawiedliwienie z łaski, i jeżeli z pomocą tegoż Ducha świętego trwają w owiej usprawiedliwiającej łasce, mają wiarę zbawiającą, chociaż nie uznają nad sobą zwierzchnictwa papieskiego i nie szukają społeczności kościoła rzymskiego. Stoi napisane, i słów tych nie obali ani papież, ani niedowiarstwo, ani mocy niebieskie, ani potęga szatańska, — stoi napisane owe słowo Pańskie: „Kto uwierzy a ochrzczi się, zbawion będzie; ale kto nie uwierzy, będzie potępion“ (Ew. Marka 16, 16)! Ochrzczeni, wierzymy, że nie papież, nie aniołowie, nie żadna istota stworzona na niebie lub na ziemi odkupić nas może i odkupuje, ale tylko jednorodzony z Ojca w wieczności, Chrystus Bóg-człowiek, przez niewinną swoją mękę, śmierć, wstąpienie do piekieł i wstąpienie na niebiosy odkupuje darmo, z łaski, bez zasługi z uczynków naszych. Wierzymy, że Bóg w któregośmy ochrzczeni zostali, jest Ojcem, Synem i Duchem świętym, i w tę to wierze, która sama jedna jest prawdziwą, gruntujemy przyszłość naszą i wieczne zbawienie.

Daléj, encyklika, nazywa protestantów i innych akatolików „religijnemi stowarzyszeniami.“ Na to odpowiadamy, że: ponieważ wiara nasza ewangelicka, oparta jest na opoce którą jest Chrystus; ponieważ w Nim uznajemy głowę owego ciała złączonego we wszystkich członkach swych przez krew Syna bożego (Jezaj. 26; 4. Do Efez. 1, 22. Do Kolos. 12, 18, 19.) przeto, nie jesteśmy „stowarzyszeniem religijném,“ ale: „Świątym, chrześcijańskim kościołem.“

Nakoniec, czytamy w encyklice: „Nikomiu nie tajno, że z owych niezgód, zdań i doktryn społeczne także powstają odszczepieństwa i że z nich biorą źródło niezliczone wyznania i sekty, które z największą dla chrześcijańskiej i świeckiej rzeczypospolitej szkodą coraz bardziej się szerzą. Ktokolwiek bowiem religję za podwalinę społeczeństwa ludzkiego uznaje, nie może nie przyznać i nie wyznać, jaką na świeckie społeczeństwo siłę tego rodzaju zasad i religijnych towarzystw walczących z sobą, rozdział i nieczgodność wywarły, i jak gwałtownie zaprzeczenie władzy od Boga ustanowionej dla kierowania przekonani umysłu ludzkiego i nadawania zwrotu działaniom ludzi, tak w prywatném jak współeczném życiu, roznieciło, rozwinęło i żywiło owe najnieszczęśliwsze spraw i czasów ruchy i zawichrzenia, jakie miotają i dręczą w sposób nieszczęsny wszystkie prawie ludy.“ — Otóż, odnośnie do tych słów. rzucających na protestantyzm starodawne i przez jezuitów w rozmaity sposób wyzyskiwane podejrzenie, iż reformacja jest matką rewolucji, musimy przedewszystkiém przypomnieć: że długo przed reformacją, były sekty, były i rewolucje, a mianowicie, w państwie papieskiém. Następnie, musimy przypomnieć: że tak encyklopedyści, jak Robespier, Danton, Marat i inni przywódcy rewolucji francuskiej, byli katolikami; że Spinoza był żydem, Renan nie protestantem, a byli i papieże którzy ani w Boga, ani w nieśmiertelności nie wierzyli. Nihilizm, zrodził się w katolickiej Belgji i ma zwolenników w krajach wcale nieprotestanckich. Komunizm i socjalizm, najsilniéj rozwijał się w katolickiej Francji, — a jeżeli czasy reformacji, widziały bunt chłopów i wybryki anabaptystów, nie one je zrodziły, bo nigdzie w reformacji niéma ani śladu podobnych dążeń, gdy tymczasem, papizmowi moglibyśmy udowodnić nie jedno, co zarzuca reformacji, a co właśnie z niego się wyrodziło, lub było przezeń popierane. —

Jaki cel ma encyklika w ogólności, nie chcemy tego roztrząsać, musimy jednak wyznać, że zrobiła na nas przykre wrażenie, bo zaprawdę, nie na téj drodze jest możliwe porozumienie. Dla wyznawców kościoła ewangelickiego, miarą wiary, nie mogą być frazesa, wszystko jedno, kto je wygłasza, Rzym czy Protestanten-Verein: opoką albowiem na której stojémi, jest Chrystus biblij,

a źródłem z którego czerpiemy, — Pismo święte. Nasz pasterz najwyższy, nie w Rzymie — ale na prawicy Ojca w niebiesiech. Nasza przyszłość, nie poczęła się dopiero w Wirtemberdze, — zaświtała w Betleemie, i nie zniweczą jęj żadne mocy piekielne. I my historyczną przeszłość mamy: pierwsze jęj zaczątki ugruntował Pan, gdy przyrzekł Tęgo który zdepcze głowę węza, — a jęj ostateczny rozwój, widzięć będzie ów dzień, w którym Syn człowieczy przyjdzie sądzić żywe i umarłe.

Jeżeli papież encykliką swoją chciał się przypomnięć ewangelikom jako najwyższy pasterz, — protestujemy przeciw tym roszczeniom, bo nieznamy innego najwyższego kapłana, jak tylko Jezusa Chrystusa. Jeżeli w uczuciu trwogi, wzywa nas do walki przeciw wspólnemu wrogowi, — walczyć będziemy, lecz, ponieważ naszą wyłączną bronią jest słowo biblij i modlitwa w imieniu Jezusa ukrzyżowanego, możemy walczyć przeciw wspólnemu wrogowi, ale nie możemy walczyć wspólnie, bo nie jednakowęj używalibyśmy broni. Patrzymy więc końca. Kto wytrwa, ten zwycięży. Wierzimy i ufamy, że będzie jeden pasterz i jedna owczarnia, lecz, stanie się to nie przez encykliki ani przez Vereiny, ale przez moc Tęgo, który przyjdzie sądzić świat cały.

Wyłożenie najglówniejszych prawd chrześcijańskich i usprawiedliwienie tychże w obec tych, co nowoczesnym duchem natchnieni zaprzeczają wszystkiemu czego kościół chrześcijański uczy.

(Dalszy ciąg.)

Jakie wrażenie i oburzenie deistów w kraju wywołali, można to poznać z mnóstwa pism które w obronie chrześcijaństwa wydano. Tak np. przeciw książce, którą Tindal pod tytułem: „Chrześcijaństwo stary jak świat“ ogłosił, wyszło drukiem więcj niż 100 pism odpornych.

Lecz i deizm począł w Anglii powoli znikać, bo nastąpiły inne ruchy religijne, które go zagłuszyły.

Na zakończenie tego, cośmy o deizmie powiedzieli, przytaczamy jeszcze charakterystyczny ustę z życia lorda Herberta z Cherbury. Lord, w książce swęj: „O prawdzie i jęj różnicy od obja-

wienia“ dowodzi: że Bóg człowiekowi objawić się nie może, i że w Chrystusie téż się nie objawił. Lecz, napisawszy tę książkę roku 1624, nie wiedział co począć, drukować ją czy nie. Upadł tedy na kolana i modlił się: „Daj mi znak Boże z niebios twych, jeżeli nie dasz znaku, książkę zniszczę.“ „Tylko co wyrzekłem te słowa“ tak opowiada sam Herberth, „odezwał się z niebios głos silny ale miły, do żadnego głosu na ziemi nie podobny. To mię tak oczarowało i uspokoiło, iż modlitwę moją za wysłuchaną uważałem.“ — I wydał książkę i sprawił nią wielkie wrażenie i wielkie zamieszanie. Dziwna rzecz! Dla potwierdzenia książki, która wszelką możliwość bezpośredniego objawienia się Boga argumentami różnemi zbijała, autor, żądał od Boga znaku bezpośredniego! Że Bóg w Chrystusie Jezusie świata się objawił, to jest niemożliwem, gdyż powinniśmy lordowi Herbertowi wierzyć, iż jemu tylko Pan Bóg w cudowny sposób wolę swą objawił! Łatwo ztąd poznać, że albo rozum deisty tego się nie mieszał, albo że serce i sumienie jego nie zgadzało się na to, co rozum twierdził.

Sceptycyzm nie wierzy w boską naturę Chrystusa, ale wierzy jeszcze w objawienie. Deizm natomiast, odrzuca wiarę w objawienie, idzie więc jeszcze o krok dalej. Mimo to, pozostawił jednak jeszcze wiarę w Boga, cnotę i nieśmiertelność duszy.

7. Francuzki naturalizm. Wiek 18.

W angielskich deistach była jeszcze odrobina moralnej powagi i siły, dla tego téż kierunek antychrześcijański, jeszcze coś z chrześcijaństwa w sobie zachował. Lecz przeszedłszy do Francji, przybrał kształt zupełnie inny. Tam, stał się bezczelnym, zupełnie niemoralnym i bezbożnym. Dobre powodzenie, przyjemność i wygodę cielesną, zrobiono tu najwyższem i jedynem prawidłem życia. Nie mówiono: jak Bóg chce, ale jak ciału twemu się podoba, jak jemu przyjemnie i wygodnie, tak żyj i postępuj. Sposób ten myślenia i postępowania nazwano epikureizmem. Na podstawie tego epikureizmu, powstała we Francji w wyższych warstwach społeczeństwa wolnomyślna partja, i za pomocą klubów, salonów, pism i książek, zasadami swemi zalała kraj cały, oraz wpłynęła i na inne kraje.

Pomiędzy naturalistami francuzkiemi, najlepszym był jeszcze Rousseau († 1778), gdyż miał przynajmniej cokolwiek uczucia religijnego, obstawał za wiarą w Boga i uznawał godność chrześcijaństwa, Pisma św. i Jezusa Chrystusa.

Lecz Voltaire († 1778, czytaj Wolter), o którym pruski król Fryderyk II. napisał: „jest jeden tylko Bóg i jeden tylko Wolter,“ w satyrycznych, pismach swoich wyśmiewał chrześcijaństwo i kościół, nienawidził Chrystusa, i mawiał o nim: „*écraser l'infâme!*“

Wolter, upadek chrześcijaństwu zapowiadał i naznaczał na czas niedaleki.

Diderot, D'Alembert i inni, nazwani encyklopedystami, pod nazwą encyklopedji, wydawali książki, których treścią była zmysłowość i odpowiednia niskość zapatrywań.

Około zfrancuziałego, niemieckiego barona de Hohlbach. utworzyło się grono pasibrzuchów, z którego wyszła okrzyczana książka, *Système de la nature*, (System natury) mieszcząca w sobie takie np. zdania: „Człowiek jest materją; myśl i wola, to tylko ruchy mózgu; wiara w Boga i w duszę, to błąd; o wolnej woli tak samo nie można mówić, jak o nieśmiertelności; miłość własna, własny interes, to jedyna reguła wszelkiego postępowania.“

Kiedy wybuchła rewolucja francuzka, Konwent narodowy, usunął religję chrześcijańską, zniszczył 2000 kościołów i postawił „Świątynię rozumu,“ w której obrazem i przedstawicielką bogini rozumu była — jakaś wszetecznicą! (R. 1794.)

Dalój już postąpić nie można: niema ducha, niema Boga, więc już i niema artykułów w wierze chrześcijańskiej, któryby jeszcze czekał na wymazanie z pamięci i z serc ludzkich. Zaprzeczaniem bóstwa Chrystusowego rozpoczęli ludzie swój lot ku błękitom po za którymi światłość niebieska i rajska szczęśliwość, a skończyli upadkiem i zanurzeniem się w kale ziemskim, uznając wszeteczeństwo jako właściwość istoty bóstwa!! Duch niechrześcijański, doprowadził ludzi do ostateczności, spodziewać by się więc należało, że to już koniec. Lecz nie! Co wydały Włochy, Anglja i Francja, to w innój postaci skupiło się i powtórzyło w Niemczech.

8. Niemiecki prąd kulturniezy, od roku 1750 poczynszy.

Reimarus, profesor w Hamburgu († 1765), w tak zwanych wolfenbütelских fragmentach przeniósł angielski deizm w całej jego nagości i goryczy do niemiec. Zaczepki swoje, zwrócił Reimarus nie tylko przeciw Pismu św. i moralnym charakterom biblijnych osób, ale i przeciw samej osobie Chrystusa. Według Reimarus: Jezus chciał ugruntować świeckie królestwo, chciał się stać księżciem świeckim. Jego słowo na krzyżu wypowiedziane: Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił! jest dowodem rozpaczyny jego nad nieudaniem się zamiarów politycznych. Uczniowie, w ostatniej godzinie jeszcze, zamiar polityczny, jaki miał Chrystus, przemienili w religijny, a Jezusa, owego politycznego demagoga, ogłosili jako mesjasza i podali światu bajkę o założeniu królestwa Bożego przez Chrystusa Jezusa.

Równocześnie, krzewił się w Niemczech jadowity duch francuskiego naturalizmu między wyższymi stanami. Na dworze Fryde-

ryka II. (1786) wolnomysłność i niewiara francuska rozgościły się samowładnie.

Na szczęście, w resztę narodu niemieckiego, w stany niższe i lud, ów jad pogański jeszcze nie przeszedł. Tak zaś twardego pokarmu duchowego, jaki podawał Reimarus, wówczas jeszcze nie mogli strawić. Natomiast, spodobało się coś innego, a mianowicie szerzenie oświaty pomiędzy całą ludnością, spodobał się prąd kulturalny.

Owi krzewiciele oświaty, czyli, aby ich nazwać po imieniu bardziej znaném, kulturnicy — obstawali wprawdzie za religją i moralnością, lecz za to odrzucali i wymazywali lub przekreślali wszystko, co w religji ma znaczenie cudowności, co jest nadprzyrodzoném i niepojętém. Tylko jasne, było uważane za prawdziwe, a jasném miało być tylko to, co na dłoni leży: głębie prawdy starannie pomijano. Oświecanie umysłów, zależało na usuwaniu z chrześcijaństwa wszystkiego, co dla ludzkiego rozumu jest niepojętém. Kto wierzył w cudowność w chrześcijaństwie, uchodził za nieuka, kto w nią nie wierzył, za oświeconego. Rozumowaniami filozoficznemi dowiódł Mendelsohn, że jest Bóg i jest nieśmiertelność, i na tém mendelsońskim dowodzie, wzniesiono budowę wiary rozumowo-religijnej, a teolodzy głosili światu, iż udało się im najzupełniej objawienie i cud pogodzić z rozumem, z rozumem, który w objawienie i cud wierzyć nie może. Lecz, nie była to zgoda, bo było to tylko podbicie objawienia pod rozum: wszystkie rzeczy objawione i cudowne przekreślono i wyłożono tak, że nie uchodziły więcéj za cudowne, za nadprzyrodzone i niepojęte, lecz za zwyczajne i naturalne.

W święto bożego narodzenia nie było potrzeba mówić o cudzie który się stał, że Bóg stał się człowiekiem, ale na kazaniu mówiono o pożytku hodowania bydła w oborach, zamiast wysyłania go na paszę. W święto wielkiejnocy znów, dla zbudowania wiernych, krasomowczémi zwrotami opowiadano korzyści, jakie wypływają z wczesnego wstawania z łoża, lub opisywano rzeczy, po których można rozpoznać śmierć od snu letargicznego.

Taka zgoda pomiędzy rozumem i objawieniem nie mogła długo potrwać i nie trwała też długo. Królewiecki filozof Kant, (r. 1804) zburzył całą budowę kulturników. Dowiódł im albowiem, że czy jest Bóg albo czy go nie ma, czy jest nieśmiertelność albo czy jéj nie ma, rozum filozofa rozstrzygnąć nie może, ale natomiast, że serce i sumienie człowieka, w Boga i w nieśmiertelność wierzyć nakazuje. Powiedział prawdę: lecz co do moralności i co do osoby Chrystusa, to i Kant się grubo pomylił. Co do moralności, to Kant uczy po żydowsku: pełń i wykonywaj zakon, a staniesz się moralnym. A co

do Chrystusa, powiada Kant: że Chrystus taki jak go kościół opowiada, niezawodnie jest ideałem moralności. Tymczasem jest to gruby błąd! bo Chrystus nie jest ideałem moralności, lecz jest zbawicielem, jest mesjaszem. Kant też powiada: że Chrystus rzeczywisty, a nie ten jakiego nam kościół opowiada, nie urzeczywistnia ideału moralności, i mniema, że mniejsza z tém jakim Chrystus był, nam powinno iść o to jedynie, abyśmy ideę moralności którą Chrystus miał przedstawić, w życiu naszym urzeczywistnili.

O cóż więc idzie kulturnikom? Zawadza im bóstwo Chrystusowe i przeszkadza, a wiara w objawienie boskie, w dążeniu do wolności i do oświaty. Ciekawa to rzecz, jak ten duch zaprzeczania powoli i przezornie się rozwija. Kant, rozróżnia dwóch Chrystusów: jednego prawdziwego, drugiego zaś kościelnego Chrystusa. Ten drugi Chrystus, to ideał, lecz któż wie czy pierwszy był takim? Więc, tu jeszcze ostrożność, jeszcze niepewność, jeszcze nie ma odwagi powiedzenia otwarcie: Chrystus nie jest synem Bożym! A co do objawienia, tu także jeszcze nie ma odwagi wyrzeczenia: nie ma objawienia! Widoczném jest usiłowanie pogodzenia rozumu z objawieniem. Lecz, od niepewności, do otwartego i stanowczego zaprzeczenia, tylko krok, i krok ten robi racjonalizm.

Niemiecki prąd kulturowy w Niemczech, już dawno się przeżył i zestarzał, lecz, przed tym zastarzałym kwasem niech się lud polski strzeże, a krzewiciele oświaty pośród ludu polskiego niech w swych szlachetnych dążeniach nie spuszczaają z uwagi gruntu, na którym jedynie wznosić można budowę trwałą i żywotną: Jezusa Chrystusa, syna Bożego. Są albowiem pomiędzy ludem polskim kulturowy, którzy chcą stać się krzewicielami oświaty, lecz dla nich, Chrystus, jak dla Kanta, nie jest synem Bożym, ale w najlepszym razie, tylko wątpliwym ideałem moralności, lub jak dla Reimarus, politycznym demagogiem, a cudowne rzeczy w chrześcijaństwie, rzeczami, — które w kąć rzucać należy. —

9. Racjonalizm: od połowy wieku 18. aż do wieku naszego.

Chrześcijaństwo jest zbyt wielki i potężny, aby się w rozumie człowieka mógł pomieścić. Kiedy więc chrześcijaństwo jest za wielki a rozum ludzki za mały, cóż trzeba zrobić, aby oboje pogodzić? Trzeba albo rozum powiększyć, lecz nie ludzka to sprawa, bo nie człowiek bierze ale Bóg zsyła ducha świętego, który świadczy o wszelkiej prawdzie. , albo, trzeba chrześcijaństwo obciąć, i obcinać go póty, aż zmieści się w ludzki rozum. Tę robotę obcinania chrześcijaństwa, dokonał racjonalizm. Chrześcijaństwo, wedle miary zdrowego rozumu obcięte, tak wygląda: „Jest Bóg, ale tylko jeden nie trójjedyny. Jest Bóg, ale nie rządzi światem, bo jest

gdzieś poza światem, i o świat się nie troszczy! Stworzył go raz i uporządkował, teraz zaś przygląda się, jak wszystko w nim się rusza, kręci, wiję i obraca. Cudów, prorocत्व i objawienia nie było, nie ma i być nie może. Bóg, bezpośrednio na świat nie działał i działać nie może. Chrześcijaństwo nie jest objawieniem. Jezus Chrystus nie jest Bogiem, lecz tylko prostym, aczkolwiek najcnotliwszym i najmądrszym człowiekiem. Przez naukę swoją, którą śmiercią stwierdził, jest dobroczyńcą ludzkości.

Racjonalizm więc znosi bóstwo Chrystusa i objawienie i pozostawia tylko osobistego, aczkolwiek niemego i nieczynnego Boga, moralną wolność człowieka i nieśmiertelność duszy.

10. Panteizm.

To co racjonalizm jeszcze pozostawił, niszczy panteizm, niszczy albowiem osobistego Boga, niszczy wolną wolę człowieka, niszczy nieśmiertelność duszy. Po racjonalizmie musiał koniecznie nastąpić panteizm. Racjonalizm wyparł Boga ze świata i odesłał go po za świat, aby się z tamtąd świata przyglądał. Lecz taki Bóg, to nie Bóg żywy, to Bóg śmieszny, to nie rzeczywistość, ale tylko mrzonka jaką sobie uroił chorobliwy rozum. Dla tego też panteizm idzie po za świat i ztamtąd wypędza także Boga. Boga nie ma ani w świecie ani za światem, ale świat jest Bogiem a Bóg jest światem; **życie**, dusza świata, to Bóg, **rozum** naturalny ludzi, to Bóg. Roślina żyje i zwierze żyje, a to życie w roślinie i w zwierzęciu, to część Boga; widzialna zaś u rośliny i zwierzęcia postać, to część świata. W zwierzęciu napotykamy coś podobnego do rozumu, i człowiek ma także rozum. Rozum w zwierzęciu i w człowieku to część Boga, a widzialna postać zwierzęcia i człowieka to część świata. Wszystkie zaś części razem wzięte, to albo Bóg cały, albo świat cały, Bóg i świat, to tylko dwie nazwy jednej i tej samej rzeczy. Bóg to wewnętrzna, niewidzialna, świat to zewnętrzna, widzialna strona świata. Więc wszystko co jest, jest Bogiem. Dla tego też taki sposób myślenia nazywa się panteizmem, co pochodzi z greckich słów: pan (πᾶν) znaczącego: wszystek, każdy, i teos (θεός) znaczącego: bóg. Po polsku mogłoby być nazwane wszystkobóstwem. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Jan Fryderyk Oberlin.

(Dokończenie.)

Oberlin, wybrał sobie towarzyszkę życia w córce jednego z profesorów strasburskich, Marję Salomeję Witter, którą uważał

jako dar łaski bożej. I rzeczywiście, zacna ta niewiasta była prawdziwie żoną i pomocą od Boga daną. Zrozumiawszy powołanie żony pastora, troszczyła się nie tylko o liczną rodzinę, dała jej albowiem Bóg dziesięcioro dzieci, ale była najczulszą i wierną matką zboru. Kobiety, dzieci, sieroty, znajdowały zawsze u niej radę i pomoc. Szczęśliwym był więc Oberlin pod każdym względem, bo życie jego domowe, nie stało w sprzeczności z jego kościelną działalnością i ztąd łatwo zrozumieć wpływ jaki wywierał na zborowników, mimo niechęci i nieprzyjaciół, na których w początkach nie zbywało.

Małemu zborowi szteintalskiemu zagroziło wielkie niebezpieczeństwo, albowiem salcburscy ewangelicy, którzy wypędzeni z Austrii osiedlili się w Ameryce północnej, za radą Urlsperga wezwali na pastora Oberlina. Po długich modłach i naradach z żoną, Oberlin zgodził się na wyjazd do Ameryki, lecz, w tym wybuchła wojna północno-amerykańska i wypadek ten przeszkodziwszy wyjazdowi, wpłynął tak na Oberlina, iż postanowił nieopuszczać nigdy dotychczasowego zboru swego. —

Żyjąc na uboczu, Oberlin pilnie zajmował się tym, co się działo w świecie, a błogosławione jego prace we zborze, zwróciły nań uwagę uczonych nawet ludzi: poczęto szukać jego znajomości. Oberlin, zaznajomił się z systemem Basedowa, i unikając zboczeń tego systemu wychowawczego, zaprowadził go w swęj szkółce. Brał także udział żywy w sprawach strasburskiego stowarzyszenia literackiego i w ogólności w ruchu piśmienniczym który się naówczas objawiał, zwiastując zbliżającą się burzę rewolucji francuskiej.

Ciężki smutek i wielka boleść dotknęła Oberlina, kiedy dnia 17. stycznia 1783 roku utracił małżonkę ukochaną. Oberlin, opowiadał przyjaciołom swoim, iż zmarła małżonka objawia się mu widomie i wspiera go w zajęciach i pracach duchownych.

Niedługo po śmierci żony, otworzył Oberlin w cichym domku swym pastorskim, pensjonat, do którego posyłali synów swych francuzi, anglicy a nawet rosjanie. Zasada wychowawcza, odpowiadała najzupełniej naturze Oberlina: starał się o kształcenie umysłu i serca wychowanców, wpajając w nich właściwą sobie pobożność i chrześcijaństwo pojmowane z praktycznego stanowiska.

Jaki wpływ na ludzi wywierał Oberlin, jak wszystko co go otaczało, przejęte było jego duchem, dowodem tego służąca, która od piętnastego roku życia będąc w domu Oberlina, pięćdziesiąt lat służyła, nie tylko zajmując się gospodarstwem, ale pełniąc po śmierci żony Oberlina w zborze obowiązki prawdziwej diakonissy. Było to proste dziewczę chłopskie z Bellefosse, nazwiskiem Ludwika Scheppeler.

Burza rewolucji francuskiej nie przeszła nad cichym zborem Szteintalskim bez dotknięcia wiernego pasterza. Oberlin, roku 1789 powołany został do Sztrasburga i stawiony przed sądem. Zarzucano mu, iż zachęcał swych zborowników, aby wywędrowali do Polski. Oberlin usprawiedliwił się i został uwolniony. Kiedy rewolucja coraz większe poczęła czynić postępy i rzeczpospolitą ogłoszono, Oberlin przyjął zasady republikańskie i stał się gorliwym zwolennikiem tak zwanych praw człowieka. Dziwić się temu nie można: nie było to w Oberlinie żadne zastósowanie się do ducha czasu, lecz, był to wynik jego religijnego kierunku. W rzeczywistości, widział Oberlin spełnienie ideału chrześcijaństwa, a nie podzielał bynajmniej nienawiści do wszystkiego co jest królewskim, stał się gorliwym republikaninem. W kazaniach, mówił często o cnocie, które zdobić powinny republikanina, lecz, wskazywał zarazem, że nie prawa i urzędy ludzkie mogą cnoty budzić i rodzić, ale gorąca wiara w słowo Biblii. W przemowie, którą miał do młodzieży zboru swego wstępując do szeregów armji republikańskiej, zachęcając do waleczności, wskazywał, że prawdziwy chrześcijanin i wśród walki, nie powinien zapominać o prawie bożem, to jest, winien być miłosiernym względem zwyciężonego nieprzyjaciela, ochraniać wdowy i sieroty, być trzeźwym, skromnym i nie dopuszczać się żadnego gwałtu.

W roku 1794, utracił Oberlin syna, który poległ śmiercią bohaterską w bitwie pod Bergrabem, i musiał doczekać nader krytycznej chwili, bo tegoż roku wszelkie obrzędy religijne usunięte i zniesione zostały w całej Francji dekretem rządu narodowego. Położenie Oberlina, stało się nader trudnem, lecz, korzystając z zaufania i miłości, którą między zborownikami posiadał, skłonił obywateli zboru swego, iż wszelkie zgromadzenia polityczne odbywały się w Szteintal w niedzielę, a Oberlin, jako brat mówca, nauczał, iż tyranów i ciemnych nie zewnętrznie, ale wewnętrznie, słowem, pokonywać należy. W czasie takowych zebrań, zamiast republikańskich piosenek, śpiewano pieśni kościelne. Mimo to, dnia 28. lipca 1794 roku, Oberlin został aresztowany i ocalał tylko skutkiem upadku Robespiera, owego krwi chciwego ciemnicy Francji. Komitet bezpieczeństwa, wydał Oberlinowi dobre świadectwo, a dystryktowy agent rewolucyjny, niejaki Stamm, pozwolił mu zająć się nauką młodzieży.

Nakoniec nadszedł rok 1795 i w marcu ogłoszono dekret przywracający we Francji religję, a w Szteintal znów otworzono knęściół poświęcony wyznaniu ewangelicko-augsburskiemu; konwent zaś narodowy, już poprzednio rozkazał zapisać do protokołów rzeczpospolitej imię Oberlina, jako męża zasłużonego w dziejach oświaty.

Regularniejsze stosunki polityczne, dozwoliły rozwijać się spokojniej działalności Oberlina. Uwagę jego zwróciło na siebie londyńskie towarzystwo biblijne, misyjne i traktatowe. Pojawwszy myśl towarzystwa, stał się gorliwym jego zwolennikiem i usilnie starał się o rozszerzenie biblij i religijnych pisemek.

Lecz, nie tylko w tym kierunku ożywiła się działalność Oberlina. Aby podnieść zamożność mieszkańców swego zboru, założył przedziałnię bawełny, która jednak skutkiem wynalezienia mechanicznych waesztatów tkackich, upadła. I tu jednak wsparła go Opatrzność. Znakomity obywatel Bazylejski i dobroczyńca ludzkości Jan Łukasz Legrand, poznawszy i pokochawszy Oberlina, sprowadził się z całą rodziną swoją do Fouday i założył tu fabrykę tasiemek. W ciężkich latach wojny oraz nieurodzaju i głodu w latach 1816 i 1817, Legrand i Oberlin stali się dla mieszkańców zboru Szteintalskiego, prawdziwemi dobroczyńcami.

Kiedy na tron francuski wrócili Burbonowie, zasługi i prace republikanina Oberlina, nie poszły w poniewierkę, owszem, nowy rząd, nagrodił je orderem legji honorowej, a Towarzystwo rolnicze przesłało pastorowi Szteintalskiemu złoty medal zasługi. Cesarz rosyjski Aleksander I. wyraził się o Oberlinie nader pochlebnie i ofiarował mu przyjaźń swoją. Różne znakomitości i wielkości światowe zdążyły do Szteintal, aby poznać skromnego pastora. Wszystkie te oznaki uszanowania i uwielbienia, nie zmieniły w niczem Oberlina. Starzec zgrzybiały, nie przestał jednak pracować; — chwalony, nie urósł w pychę; — pozbawiony już sił fizycznych, nie pożądał spoczynku, lecz bezustannie oddawał się robocie około winnicy Pańskiej. Aż nakoniec sędziwy ten starzec, rozniemógł się dnia 26. maja 1825 roku. Często porywały go nader gwałtowne konwulsje, a ile razy ustąpiły, wznosił ręce do nieba wołając: Panie wyzwól, Panie daj odpocznienie! I wołania jego wysłuchał Ten, któremu całe życie służył, przyczynca nasz Jezus Chrystus! Dnia 1. czerwca 1825 roku, Oberlin zasnął snem sprawiedliwych, a 5., zwłoki jego, wśród łez parafijan i liczного grona wielbicieli enót i zasług zmarłego, pochowane zostały na skromnym wiejskim cmentarzu.

Oberlin, żył 85 lat, a pamięć jego uczeił zacny Legrand, umieszczeniem w kościółku parafjalnym marmurowego popiersia wiernego pasterza i fundacją Oberlinowską w sumie 10,000 franków, od której procent przeznaczony został na płacę nauczycielki przy szkółce małych dzieci, założonej przez wspomnianą wyżej sługę Oberlina, Ludwikę Scheppler.

Prawa i obowiązki ewangelików w cesarstwie austryjackim.

(Dalszy ciąg.)

W III. rozdziale jest mowa o komitecie i zebraniu superintendentenialnym. Do składu komitetu należą: superintendent, jako przewodniczący; zastępca superintendenta, to jest ten z pomiędzy seniorów lub pastorów dyecezzji, który na przeciąg lat sześciu wybrany został przez zebranie superintendentenialne; kurator superintendentenialny, jako członek świecki, wybieralny także przez zebranie superintendentenialne na lat sześć i w ten sam sposób wybrany jego zastępca. Zastępca superintendenta, kurator i jego zastępca, pełnią obowiązki swoje bezpłatnie, z których pierwszy, jest zarazem członkiem stałym komitetu superintendentenialnego i jako taki potrzebuje zatwierdzenia ze strony właściwego ministerstwa (§. 90. 1. 2. 3. 4. 5).

Do stałych obowiązków komitetu, należy zarząd dyecezzji, i wszelkie jego uchwały, nawet w razach gdy to piśmiennie uskutecznione być musi, dokonywują się przez głosowanie, superintendent zaś, jako przewodniczący, winien dopilnować wykonania uchwał zapadłych. Dalej, do zakresu działalności komitetu należy: 1. odnośnie do pojedynczych zborów dyecezzji w wypadkach oznaczonych §. 73. 1. d. i pośredniczenie z wyższymi władzami w razach wskazanych §. 73. pod ustępem 1. 6. c.; po 2, odnośnie do senioratów, decyzja w razie zaszyłych zażaleń względem seniora, komitetu senioralnego i zebrania senioralnego, oraz zastosowanie środków dyscyplinarnych względem seniora, konseniora i kuratora senioralnego; po 3. odnośnie do zebrania superintendentenialnego, zarządzenie odnośnych wyborów, wygotowanie przedłożyć się mających wniosków i wykonanie zapadłych uchwał; po 4. zarząd funduszków superintendentenialnych. Komitet, obowiązany jest na żądanie zebrania superintendentenialnego, równie jak i wyższych władz, udzielić do przejrzenia akta swoje. (§. 91).

W skład zebrania superintendentenialnego wchodzi: 1, superintendent i kurator superintendentenialny; 2. seniorowie dyecezzji i kuratorowie senioralni; 3. dwaj pastory i dwaj świeccy członkowie wybrani przez właściwe zebranie senioralne. Jeżeli seniorat składa się z więcej jak 10 zborów, może być wydelegowanych trzech pastorów i trzech świeckich członków. Jeżeli zastępcą superintendenta jest jeden z pastorów, nie senior, w takim razie, rzeczony seniorat zrzeka się wyboru jednego wydelegować się mającego pastora. 4. Jeżeli w dyecezzji istnieje ewangelicki fakultet teologiczny, takowy wybiera z łona swego jednego delegata. 5. Jeżeli w dyecezzji

istnieje gimnazjum, szkoła realna lub seminarjum nauczycielskie, wybierają z łona swego delegata, lecz, jeżeli zakładów naukowych wyżej wzmiankowanych jest kilka, ciała nauczycielskie wszystkich tych zakładów, wybierają z łona swego tylko jednego delegata. 6. Jeżeli żaden z wzmiankowanych zakładów naukowych w dyecezzji nie istnieje, w takim razie, wszystkie szkoły główne i ludowe wybierają jednego delegata.

W dyecezzjach nie podzielonych na senioraty, do składu zebrania superintendencjalnego, należą: superintendent, kurator dyecezzjalny; wszyscy pastory dyecezzji, członkowie świeccy, wybrani przez presbyterstwa z uwzględnieniem §. 72, ustępu 3. i delegaci w §. 92 pod ustępami 4, 5 i 6 wzmiankowani. (§. 92).

Do zakresu działalności zebrania superintendencjalnego, należą narady i uchwały odnoszące się do wspólnych spraw senioratów i zborów. Należą więc tu przedmioty mianowane w §. 75 ustępie 1, 2, 5, 6 a nadto: a) roztrząsanie skarg zaniesionych przeciw superintendentowi i komitetowi superintendencjalnemu i przedstawianie zapadłych w tym względzie decyzji Radzie kościelnej; b) staranie się o pokrycie wydatków superintendencji i zebranie funduszków dla wdów i sierót po pastorach i nauczycielach; c) wybór z pomiędzy seniorów lub pastorów, zastępcy superintendenta, świeckiego kuratora superintendencjalnego i jego zastępcy, oraz delegowanych na Synod generalny i ich zastępców, a to na lat sześć; d) oznaczenie czasu i miejsca przyszłego zebrania superintendencjalnego. (§. 93).

Zebranie superintendencjalne, zwołuje Superintendent, zawiadamiając o tém równocześnie Radę kościelną. Zebranie powinno się odbywać co trzy lata, lub i w krótszym terminie jeżeli tego zażąda zebranie samo albo presbyterstwa dyecezzji, oraz w razie mającego nastąpić zwołania Synodu generalnego. Co do reszty, obowiązuje §. 76 ustęp 3. §. 94).

To co się powiedziało o zebraniu senioralnym w §. 77 ustępie 1, oraz w §. 79, obowiązuje także i zebranie superintendencjalne, z tym dodatkiem, że protokoły winny być przedłożone ministerstwu, za pośrednictwem Rady kościelnej. (§. 95)

Członkowie komitetu nie zamieszkali w miejscu urzędowania Superintendenta i członkowie zebrania superintendencjalnego, którzy nie są zamieszkali w miejscu, w którym się zebranie zgromadza, otrzymują za pośrednictwem rady kościelnej wynagrodzenie za kosztą podróży i utrzymanie z ogólnego funduszu kościelnego (§. 96.)

Jeżeli superintendencja nie jest podzielona na senioraty, superintendent, komitet superintendencjalny i zebranie superintendencjalne, przyjmują na siebie także obowiązek, senioratu, komitetu i zebrania senioralnego (§. 97).

Rozpatrując się w paragrafach niniejszego prawa kościelnego, za nim pójdziemy dalej, musimy powtórzyć już wyżej wypowiedziane zdanie nasze, to jest: że całość i rozczłonkowanie tej całości jest zbyt biurokratyczne. Na pozór, zdaje się iż autonomia zborowa była przewodnią myślą prawodawcy, przypatrzwszy się jednak bliżej instancjom, przez które każda sprawa przechodzić musi, widzimy iż ta autonomia ginie. Dalej, widocznym jest, że urządzenie kościoła ewangelickiego w Austrii ma odpowiadać systematowi presbyterialnemu, lecz, spojrzawszy na ograniczenia co do reprezentacji zakładów naukowych, a zwłaszcza szkół ludowych (zobaczyć §. 74 ustęp 3, 4 i §. 92, ustęp 4, 5, 6), tudzież na ciasność granic jakie nakreślono zborowi w wyborze członków Synodu generalnego (zobaczyć §. 93, ustęp c) znika charakter presbyterialny i obawiać się należy, że Synod generalny, nigdy nie może stać się wyrazem przekonań całego kościoła, lecz tylko pewnych, niewielkich kółek.

W końcu dodać jeszcze musimy, iż wieloliczność nadzorców pastora i jego sędziów, czyni ów nadzór prawie niemożliwym, bo tak ociążałym, iż niepodobna przypuścić, aby mógł być odpowiednio wykonany. Z drugiej strony zaś, ponieważ wszystko co jest ludzkiem nosi na sobie charakter ułomności, nadzó ten, może stać się dla pastorów źródłem ciężkich utrapień.

Powiedziawszy kilka tych słów, przejdźmy do czwartego rozdziału prawa kościelnego. Otóż §. 88 uczy nas, że cały kościół ewangelicki tak augsburskiego jak holweckiego wyznania, w krajach które niniejsze prawo obowiązuje, jest reprezentowany przez Synod generalny i komitet synodalny obudwóch wyznań. Jako organ zarządu kościelnego wśród wszystkich superintendentur, funkcjonuje c. k. ewangelicka zwierzchnia rada kościelna.

1. Rada kościelna. Do składu tej rady należą: przewodniczący i radcy świeckiego i duchownego stanu obudwóch wyznań. Przewodniczący, musi być ze stanu świeckiego, a w razach danych pełni obowiązki wice prezesa jeden z członków świeckich, nie tego wyznania, do którego należy przewodniczący (§. 99).

Nierozumniemu musu, żeby prezydujący był koniecznie świeckiego stanu. W kościele ewangelickim niema kleru i laików w znaczeniu rzymskiego kościoła, powinna więc głównie być uwzględniana w wyborze przewodniczącego, jego nauka, charakter, mądrość i t. p., a nie stan.

Rada kościelna, nad przedmiotami natury konfesyjnej (religijnej) obraduje nie w komplecie swym, lecz wedle wyznania radzców, we wszelkich innych zaś razach, ograniczenie to upada. Rozpisywanie kollekt (składek dobrowolnych pieniężnych) należy do spraw wspólnych (§. 100).

Tu mamy znów wątpliwość, a mianowicie: kto przewodniczy na posiedzeniach odnoszących się do przedmiotów natury konfesyjnej? Zwykły przewodniczący, jeżeli jest wyznania augsburskiego, nie może przewodniczyć na posiedzeniach konfesyjnych wyznania helweckiego!

Rada kościelna, w sprawach kościelnych i szkolnych koresponduje z właściwym ministerstwem przez sprawozdania, z urzędami krajowemi zaś, przez noty (§. 101).

Do zakresu działalności Rady kościelnej, należy: 1. Nadzór kościelny nad utrzymaniem czystości nauki i obrzędów, nadzór nad szkołami, utrzymaniem bogobożności, obyczajów i porządku; zachowanie wierności względem cesarza i posłuszeństwa względem praw krajowych; utrzymanie i wykonywanie ustaw niniejszego prawa kościelnego i innych przepisów kościelnych; utrzymanie pokoju między ewangelikami obudwóch konfesji i względem wyznawców innych religii. 2. Nadzór nad egzaminami kandydatów do stanu duchownego, ordynacja, instalacja pastorów, oraz staranie o powiększenie sił pasterskich i zaopatrywanie ewangelików w rozproszeniu żyjących. 3. Dozorowanie superintendentów w sprawowaniu ich obowiązków i prowadzeniu się, wspieranie i czuwanie nad temiż superintendentami, seniorami i pastorami w zakresie ich działalności pod względem utrzymania porządku kościelnego, pielegnowania życia chrześcijańskiego i chrześcijańskiego wychowania młodzieży; udzielanie urlopów superintendentom, oraz seniorom i pastorom, jeżeli chcą się wydalić z okręgu urzędowego zamieszkania na czas dłuższy nad dni 30. 4. Pośredniczenie między kościołem ewangelickim austriackim, a tymże kościołem w państwach związku niemieckiego i innych zagranicznych państwach, popieranie i czuwanie nad stowarzyszeniami kościelnymi tak krajowemi, jak i w stosunkach do podobnych stowarzyszeń istniejących za granicami austrii. 5. Czuwanie nad zarządkiem wszelkiego majątku kościelnego i rozwojem zakładów dobroczynnych, polepszeniem bytu pastorów i nauczycieli. i rozpisywania kollekt (darów dobrowolnych). 6. Wymierzanie kar dyscyplinarnych a mianowicie, gdzie ma nastąpić złożenie z urzędu za najwyższą decyzją, przedstawianie za pośrednictwem właściwego ministerstwa. W razach, w których decyzja w sprawach kościelnych zależy od ministerjum lub najwyższego zatwierdzenia, rada kościelna działa jako władza pośrednicząca. 7. W razie zwołania Synodu generalnego, rada kościelna wydaje stosowne rozporządzenia odnośnie do wyborów, zwołuje Synod i zagaja go; składa sprawozdanie o stanie kościoła; oraz przedkłada projekta i wnioski obrobione przez zbory, senioraty i superintendentury, lub przez komitet synodalny i komitet ostatniego Synodu. 8. W razach naglących może rada

kościelna po zasięgnięciu opinii komitetu synodalnego i za zgodą właściwego ministerstwa, wydawać prowizoryjnie rozporządzenia, które wedle §. 116, ustępu 1, 3 i 4 należą do zakresu prawodawstwa synodalnego, — w każdym razie jednak, o rozporządzeniach tych co do ich nagłości, stosowności i dalszego istnienia, orzeka najbliższy Synod generalny. 9. O wypadkach w których rada kościelna musi zasięgać zdania komitetu synodalnego, mówi §. 124. 10. Rada kościelna na żądanie właściwego ministerstwa obowiązana jest udzielić swe opinii i sprawozdania (§. 102).

Celem powiększenia ogólnego funduszu kościelnego, służy radzie kościelnej prawo rozpisywania dorocznej powszechnej kolektcy czy to w dniu pamiątki reformacji, czy w innym jakim dniu. Do ogólnego funduszu mają także wpływać kary pieniężne nałożone przez radę kościelną na władze kościelne lub pojedynczych, sprawujących obowiązki kościelne, za opieszałość w składaniu sprawozdań lub opinii (§. 103).

Rada kościelna ogłaszać winna od czasu do czasu, drukiem, zbiór ogólnych rozporządzeń kościelnych i szemata kościoła ewangelickiego, a zebrane ztąd wpływy winny być dołączane do ogólnego funduszu (§. 104).

Jeżeli jaka korporacja kościelna ogłosi coś drukiem, bezpośrednio po wydrukowaniu, winien być jeden egzemplarz przesłany radzie kościelnej (§. 105).

Członkowie rady kościelnej są dożywotni i mianuje ich cesarz. Pensję pobierają z kasy państwa i przysługują im w państwie i kościele, wszelkie prawa z urzędem ich połączone (§. 106).

Urzędnicy kancelarii rady kościelnej są płatni od rządu i używają praw urzędników państwowych. Rada kościelna, celem umożliwienia swjej działalności, będzie zasilana z funduszów skarbu (§. 107).

Rada kościelna sprawuje urząd swój kolegialnie i uchwała większością głosów. Żaden z członków nie może się wstrzymać albo uchylić od głosowania. Członkowie nie zgadzający się z uchwałą większości, mogą zdanie swe podać do akt i w razie skargi ma być o tém uczyniona wzmianka (patrz. §. 117, ust. 5).

Rozdział prac i porządek, oznacza prezydjum. Rada kościelna wydaje rozporządzenia swoje: a) w połączeniu swém, jako c. k. rada kościelna ewangelicka augsburskiego i helweckiego wyznania; b) w konfesyjnym rozcłonkowaniu swojém, — a) jako c. k. ewangelicka rada kościelna wyznania augsburskiego, — b) jako c. k. ewangelicka rada kościelna wyznania helweckiego.

II. Synody generalne i komitety synodalne. Synod generalny każdego z wyznań, zbiera się regularnie co lat sześć w Wiedniu; w razach nadzwyczajnych jednak, może być oprócz

oznaczonego czasu zwołany. Zwołanie następuje przez ministerjum, za pośrednictwem rady kościelnej i superintendentur, a otwarcia dokonywa jeden z członków rady kościelnej (§. 109).

Do składu Synodu, z każdego wyznania należą: 1. superintendenci i kuratorowie superintendencjalni właściwych dyceezji; 2. seniorowie i po jednym członku delegowanym z każdego senioratu a wybranym przez zebranie superintendencjalne z członków świeckich właściwego senioratu; 3. delegowany z wiedeńskiego ewangelickiego fakultetu, wybrany z grona profesorów. Wybrany członek synodu, musi mieć trzydziesty rok życia skończony. Mandaty wybieralnych członków synodu obowiązują na lat sześć. Dla każdego z członków synodu, gdzie już wedle prawa niema zastępcy, takowy wybrany być winien, a to na taką liczbę lat co i sam członek. Zastępca, zasiada na synodzie, jeżeli członek właściwy wystąpił, lub, jeżeli z powodów na piśmie podanych, nie jest w możności przybycia. W ostatnim razie, powołanie zastępcy uchwała synod. (§. 110).

Wyznać musimy, iż uważamy skład synodu za zbyt szczupły i zbyt urzędowy. Kościół, jako taki, a mianowicie, jako składający się ze zborów, nie jest odpowiednio reprezentowany, i dla tego uchwały synodu generalnego, mogą bardzo łatwo być wyrazem niektórych jego reprezentantów, lecz nie całego kościoła. Na niedokładność tę i nieodpowiedniość całemu ustrojowi kościoła ewangelickiego, jak go uorganizowała ustawa niniejsza, zwracamy uwagę czytelników, gdyż łatwo stać się może, iż uchwały synodu, mogą być wprost przeciwne potrzebom i żądaniom zborów. Nadto, w zwoływaniu synodów przez ministerjum, widzimy ograniczenie władzy autonomicznej kościoła.

W §. III. czytamy, iż synod obraduje w dwóch kołach oddzielnych, to jest wedle wyznań, do spraw wspólnych zaś, każde koło może wyznaczyć komitet mieszany, lub odbyć wspólne posiedzenie, z najściślejsem jednak zachowaniem charakteru konfesyjnego.

Paragraf ten, wskazuje jasno, iż bezprawne są sądzienia tych, którzyby chcieli zetrzeć z kościoła ewangelickiego w Austrii charakter konfesyjny i zlać obadwa wyznania w jedno ciało. Ustawa kościelna pokazuje najwyraźniej, że celem jej nie jest unia, lecz utrzymanie kościoła ewangelickiego w historycznym jego rozwoju, to jest, jako kościoła wyznania augsburskiego i helweckiego.

Daliej czytamy: iż rada kościelna obowiązana jest udzielać synodowi żądanych objaśnień i w tym celu, zasiada na synodzie jeden z członków rady, lecz, bez prawa głosowania (§. 112).

Na zebraniach synodalnych mogą znajdować się i osoby prywatne, jeżeli im udzieloną została przez przewodniczącego karta wolnego wejścia (§. 113).

Na posiedzeniach synodu, niema być obecnym komisarz rządowy (§. 114).

Synod generalny, wybiera sobie wedle wyznania prezydującego, zastępcę i sekretarza, obowiązany jest jednak donieść o tém właściwemu ministerstwu za pośrednictwem rady kościelnej. Zanim nastąpi wybór, prezyduje członek najstarszy wiekiem, a najmłodszy pełni obowiązek sekretarza (§. 115).

Członkowie generalnego synodu obowiązani są złożyć następujące uroczyste przyrzeczenie: „Przyrzekam w obec Boga, iż w działalności mojej synodalnej, starać się będę o wewnętrzne i zewnętrzne dobro kościoła ewangelickiego (augsb. albo helweckiego wyznania), a to wedle sił i sumienia mojego, bacząc na to, aby kościół we wszystkich członkach swych rósł w Tym, który jest głową kościoła w Chrystusie“ (§. 116).

Uderzającem jest w formułach uroczystych przyrzeczeń zawartych w niniejszej ustawie kościelnej, iż przyrzeczenia te składają się, nie w imieniu Boga w Trójcy świętej, ale w ogólności w imieniu Boga. Jeżeli sądy i władze świeckie używają podobnych formuł, nie dziwimy się temu, miano tam albowiem względ i na niechrześcijan, prawodawca kościelny nie potrzebował się na względy tego rodzaju oglądać i winien był wystrzegać się rzucenia na prawo kościelne podejrzenia, jakoby stanowiło formuły przysięgi w duchu socyniańskim.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencja.

Z Szląska pruskiego 30. października 1868.

Dnia 22. października rb. odbył się doroczny synod okręgowy Namysłowsko-Sycowskiego okręgu kościelnego, a to pod przewodnictwem superintendenta ks. Peiskera, pastora ewangelickiego zboru w Miodarach (Hönigern). Posiedzenie rozpoczęło nabożeństwem w języku polskim, podczas którego pastor Międzyborski ks. Fiedler powiedział kazanie na tekst: 2 Tymot. 4, 5*) Następnie synod odbył

*) Na Szląsku austryjackim, nawet na pastoralnych konferencjach prowadzą się wszelkie narady w języku niemieckim, a tak podczas konwentu senjoralnego jak i superintendencjalnego nie odbywa się żadne nabożeństwo (przyp. Redakcji).

swe posiedzenie w lokalu nowo zbudowanej szkoły miejskiej. Przewodniczący, w zagajającej przemowie, przedłożył statystyczne dane odnoszące się do dyceezji, a następnie przeczytał punkta propozycji nadesłanych do synodu przez wysoką Radę kościelną. Propozycje rzeczone, czyli pytania były: „Jak zbory święcą dzień niedzielny? Jakie są najgłówniejsze przeszkody godnego święcenia niedzieli? W jaki sposób może kościół przeszkodom tym zaradzić?”

Pastor z Droszków ks. Sękowski, odczytał odnośnie do wspomnianych pytań obszerny referat, a wszyscy zgodzili się na to, że duchowni powinni starać się usilnie o usunięcie złego, które zrządził materializm tegoczesny, zachęcając do lekceważenia niedzieli, oraz, aby synod prosił Radę kościelną, aby ta Rada starała się wyjednać u władz świeckich, żeby dotychczasowe przepisy policyjne odnoszące się do trzeciego przykazania, nie pozostawały tylko martwą literą. Nowych rozporządzeń nie potrzeba. Po załatwieniu czynności miejscowego znaczenia, wybrano nowe przełożenie synodalne na lat 3, a mianowicie dwóch duchownych, oraz dwóch świeckich członków. Narady, tak jak je rozpoczęto, zakończono też modlitwą i śpiewem.

Wieczorem, zebrał się konwent synodalny, złożony tylko z duchownych, a przedmiotem rozpraw był temat postawiony przez konsystorz prowincjonalny: „O znaczeniu szczegółowego starownictwa o dusze w kazaniu.” Temat ten, został tak wyczerpująco przez polskiego kaznodzieję w Namysłowie ks. Zawadę obrobiony, że nie dodać nie było można. Z tego powodu, równie jak i dla spóźnionej pory, korreferatu zaniechano. Przyszłoroczny synod ma się zgromadzić w Sycowie.

Przegląd literacki.

Pasya Święta czyli Męka Pańska, obchodzona śpiewami, rozważaniami i modlitwami. W polskim języku wydana przez Stowarzyszenie Chrześcijańskie w Niemczech Północnych. 1866. Nakładem Stowarzyszenia Chrześcijańskiego i do nabycia w składzie pism Jego u Augusta Klöppel w Eisleben, jako też u G. E. Schulze w Lipsku.

Pod powyższym tytułem, wyszła w polskiem tłumaczeniu książka, która poprzednio w niemieckim języku drukowana, rozeszła się w 100,000 egzemplarzach; i też inaczej być nie może, będzie się ona coraz więcej rozchodzić po świecie, bo mimo to, że dużo w niemieckim

języku się znajduje historii pasyjnych, to przecież trudno lepszą i tańszą książkę znaleźć; trudno, by tak popularnie a przy tém tak serdecznie przemawiała; trudno, by budowała tak prostaczka jak i teologa nawet — jak właśnie ta, o której mowa. Dowiedziawszy się o wyjściu polskiego przekładu, pośpieszyliśmy z zapisaniem rzeczonego dziełka przez księgarnię Wendego, by zobaczyć jaki język, czy będzie można zalecić lub nie. Sądziliśmy, że tak, jak niemieckie książki, za miesiąc nadejdzie, ale niestety, kilka razy trzeba było ponawiać żądanie, aż nareszcie w końcu września do Warszawy nadeszła. Przejrzawszy *Pasję świętą*, chcemy czytelnikom *Zwiastuna* o niej cokolwiek powiedzieć. —

Co się tyczy zewnętrznej strony, jest to książka dobrze oprawiona, ze 180 stron złożona i gotyckimi literami w Lipsku drukowana. Podzielona na siedem tygodni, przechodzi całą historję pasyjną w pieśniach, rozmyślaniach i modlitwach. Na każdy dzień, w jednakowym porządku naznaczona jest pieśń, tekst z Pisma św., rozmyślanie, czasami pieśnią przeplatane i modlitwa. W tym to porządku, czytając codzienną naznaczoną cząstkę, kończy się w siedmiu tygodniach rozmyślanie całej męki Pana naszego Jezusa Chrystusa. Co do języka, to mimo niektórych błędnych wyrażen, z radością możemy powiedzieć, że nie jest to język ów traktatowy, zepsuty, prusko-ludowy, ale język polski. Tłómaczem jest pan Fryderyk Rostalski z Kluczborku na Górnym Szląsku, i na dowód tego cośmy powiedzieli, przytaczamy przedmowę tłómacza, z nięj bowiem czytelnicy *Zwiastuna* dowiedzą się o przyczynie tłómaczenia i wydania *Pasji świętęj*, w języku polskim.

„Umiłowany Bracie, umiłowana Siostró w Panie! Książkę niniejszą zawierającą w sobie rozważania *Passyi Świętęj*, czyli męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, stowarzyszenie chrześcijańskie w Niemczech Północnych w niemieckim języku dotąd rozszerzyło w 100,000 egzemplarzach. Zrozumiesz, ile to ludzi jęj nabyło, jak wiele dusz czytaniem i rozważaniem tęg książki do Pana Twego i enego się przybliżyło. Na Górnym Szląsku także znajduje się stowarzyszenie chrześcijańskie (w Gnadenfeld), które najlepsze pobożne książki niemieckie daje tłómaczyć na polskie, aby polscy wyznawcy stali się także uczestnikami tego dobrodziejstwa duchowego. — Pewien człowiek, ruszony Duchem Świętym, przyszedłszy do naczelnika stowarzyszenia Gnadenfeldzkiego, rzekł: „Jeżeli Pan „*Passyą Świętą*“ przełożyć dasz na polskie, zaraz dam na druk 10 talarów.“ Niewiasta pewna usłyszawszy o przedsięwzięciu naszym, położyła talara na kosztą, pan pewien dwa. Za 13 tal. takięj książki się nie sprawi; ale Pan, kierujący sercami ludzkiemi jako potokami, Ten nam pokaże drogę, na której pienią-

dze znajdziemy. Tak ufaliśmy, a Pan przyznał się do naszego przedsięwzięcia. Wszystkich pieniędzy było tylko 40 talarów. Ale cóż to na wszystkie koszta! Miała bowiem przeszło 200 talarów kosztować. Udano się do stowarzyszenia w Niemczech północnych z prośbą o pomoc dla naszych polskich współbraci. To stowarzyszenie gotowe było, za pomocą owych 40 tal. wszystkie koszta objąć. — Oto masz krótką sprawę o wydaniu téj książki. Dołożę tylko jeszcze, jako duchowni niektórzy w tłumaczeniu mnie podpierali, np. dyakon w miejscu, wybieraniem pieśni z Kancyonau Brzeckiego, Królewieckiego i Staroluterskiego. — Teraz, mój współbracie i moja współsiostró w Panu, teraz kolój na ciebie. Kup sobie tę książkę za pieniądź marny, a poznaj z niéj o d k u p swój przez mękę Pańską! Chceszli w pędzie swoim po zarobku na pokarm cielesny chybić wieczne zbawienie swoje? Chceszli w sercu swojém troski tylko o chléb, o pieniądź, o cielesne dobromienie dziatki swoich mieszać, a nie raczój o zbawienie duszy swojéj i domu swego postarać się w świętej porze passyjnéj? Czytaj codziennie rozważania, a chwile te nie ci nie zmudzą, jako i mnie tłumaczenie bynajmniej nie mudziło, ale raczój wewnętrzny pokój i ochotę do dzieła powszedniego cudownie sprawiło. — Pasterz pewien pisał mi: „Polski lud nasz nie łatwo kupuje książek nowych!“ Pożał się Boże, jeżeli potrzeba jeszcze tyle namawiać, aby kilka groszy ofiarowano na cześć Baranka niepokalanego, który nosił grzechy nasze, który za nas pracował. niesłychane hańby i męki wycierpiał, a nakoniec śmiercią krzyżową za nas umarł! — Naucz się z téj książki, ile to Pan Jezus za ciebie pracował, jaki skarb tobie zjednał, a porównaj z tém twój grosz! — Oby Pan Bóg sam z łaski swojéj niepojętój serce Twe nakierował, żebyś czasu tego zrozumiał, co jest ku pokojowi twemu. W czasie passyjnym dusza czuła ma paszę zieloną, niechaj opuści suche niwy światowe, niechaj porzuci marne uciechy doczesne, a niechaj codziennie do Pana cierpiącego się uda, i przynajmniej w myślach z Nim cierpi! — A nawet i w innéj porze roku czerpać możesz z książki téj pobożnéj spokój dla duszy swojéj! A poznawszy grzechy swoje, spojrzij na Pośrednika i mów ze mną: „Panie, zmiłuj się nademną!“

Oto przedmowa tłumacza, daj Boże aby i do serca twego, kochany czytelniku Zwiastuna trafiła. Postaraj się o tę książkę, abyś ją z nadejściem Passyj już posiadał i od niedzieli Estomihi czyli Zapustnéj zaczął jéj pilnie używać. Kupić ją może każdy, kto tylko chce, w Warszawie bowiem w handlu księgarskim kosztuje 32 $\frac{1}{2}$ kopiejek, a w Eisleben 5 sgr. Kto tę Passję chce zapisać sobie, musi do Eisleben przez księgarnię lub do Lipska pisać w ten sposób: „Heilige Passion in polnischer Sprache von dem christlichen

Verein im nördlichen Deutschland herausgegeben.“ — Przy téj sposobności, prosimy towarzystwo Gnadenfeldzkie, aby książki swe polskie, zechciało i do Królestwa Polskiego przysyłać, a może i skład urządzić, bo i tu są ewangelicy, pragnący pokarmu duchowego — pokarmu niezamąconego wymysłami tegoczesnemi! Gdyby ewangelicy nasi chcieli Passję świętą w domach swych i zborach posiadać, okazałaby się niedługo niezawodnie potrzeba nowego wydania i wtedy tłómacz niezawodnieby poprawił niektóre błędy, jak np. na str. 16 zamiast najmilejszy na najmilszy; na str. 17 miły chrześcijanie na miły chrześcijaninie; str. 25 skądże ale taki strach, na ale skądże taki strach, w ogóle wszędzie tam gdzie „ale“ na drugiem miejscu stoi, zamiast na pierwszym, tak bowiem w XVI. wieku pisano, ale nie dziś. Prosilibyśmy też, by szanowny tłómacz, jako władający językiem polskim, nie ustawał w pracy, ale dalej nas obdarzał dobrami książkami i towarzystwo Gnadenfeldzkie, by się postarało o druk każdemu zrozumiały, t. j. o czcionki łacińskie a nie gotyckie, albowiem nie znającemu języka niemieckiego z wielką przychodzi trudnością czytać takie gotyckimi czcionkami drukowane książki. Nim jednakże zakończymy, musimy uwagę czytelników zwrócić na jeden błąd, błąd bardzo rozpowszechniony, częstokroć nawet powtarzany przez pastorów prawowiernych, a który i w historii Passji, o której mówimy znalazł się (str. 28), a mianowicie: że Pan Jezus w Ogrójcu nie został przez Ojca wysłuchany, abyśmy, my Jego wyznawcy, dla tego niewysłuchania, mogli być wysłuchani. O błędności tego zdania, chcielibyśmy w kilku wyrazach wspomnieć, a jesteśmy przekonani, że każdy, kto się z Pismem św. w rękę nad tém zastanowi, przyzna, iż mamy słuszność. Że słów „Ojcze, jeżeli można niech mnie ten kielich minie, ale nie moja, lecz Twoja stań się wola!“ — że tych słów, nie można rozumieć tak, jakoby Chrystus nie chciał umrzeć za nasze grzechy, widocznem jest z tego, iż sam dobrowolnie, jak to uczniom przepowiedział, poszedł na to do Jerozlimy, aby umrzeć, tak iż Piotra, radzącego by się oszczędzał, by tego nie czynił, wyraźnie nazwał szatanem i dodał, iż nie po bosku ale po ludzku myśli. A więc boską wolą było, aby On, Bóg i człowiek prawdziwy, krwią i śmiercią a nie nauką, nas zbawił, bo „bez przelewu krwi nie ma odpuszczenia!“ Jeżeli więc Chrystus chce, według odwiecznej rady Boskiej umrzeć, cóż znaczą owe słowa „niech mnie minie ów kielich?“ Znaczą, co słówko „minie“ wyraża, to jest: niech przejdzie koło mnie ten kielich. A więc Pan nasz prosi Ojca swego, by kara jaką na siebie bierze, nie była wieczną, nieskończoną, a jaką właśnie jest kara za grzech, to jest wieczne potępienie, ale aby mocą Bóstwa

Jego, czasowe cierpienie Jego stało się wystarczającym po wszystkie czasy, dla wszystkich ludzi. Téj myśli znieść Pan Jezus nie może, iż na wieki wieków ma karę grzechu znosić, iż nigdy swego Ojca by nie miał oglądać, iżby na zawsze przez Niego miał być opuszczony. Dla tego woła ze łzami krwią już zmieszzanemi: Ojcie mój, jeżeli można niech mnie ten kielich ominie, niech ta męka i kara za grzechy ludzkości, jakie w téj chwili na siebie biorę, nie będzie wieczną, lecz dodaje — o słuchajcie i patrzcie na wielki, nieopisany przykład pokory i poddania, — jeżeli nie mogę w ten sposób odkupić ludzkości, jeżeli na wieki mam być od Ciebie mój Ojcie, dla ich zbawienia oddzielony, o wtedy stań się wola Twoja! O bracia, czyście poznali już tę miłość, jaką nas Chrystus, Bóg i Pan nasz, umiłował?! A teraz pytamy się, czy Chrystus nie był wysłuchany? czy nie zmartwychwstał trzeciego dnia, na świadectwo iż rzeczywiście dokonał zbawienia i odkupienia?! O tak, On żyje na wieki, a krew Jego oczyszcza nas ze wszelkich grzechów. Że to, cośmy tu wypowiedzieli nie tylko naszym jest przekonaniem, ale oparte jest na Pismie św.; widzimy z listu do żydów 5, 7: „Który za dni ciała swego, modlitwy i uniżone prośby do Tego, który Go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkiem i ze łzami ofiarował; i wysłuchany jest w tym strachu!“ — Prócz tego jednego błędu, co do wysłuchania, innego dogmatycznego błędu nie ma w książce, którą tu gorąco jeszcze raz zalecamy.

Od wydawcy Zwiastuna.

Od Nowego roku, objętość Zwiastuna zostanie powiększoną dodatkiem, zawierającym *Werdauskie wiadomości misyjne*: mimo to jednak, cena Zwiastuna utrzymuje się taż sama. Upraszamy o wczesne zgłaszanie się o Zwiastuna do podpisanego wydawcy, aby nie było tak jak w roku przeszłym, iż zgłaszającym się późno, z powodu braku egzemplarzy, nie mogliśmy służyć.

Cieszyn, na Szląsku austriackim.

Dr. ks. Otto.
Pastor.